**MEANDRY POLITYKI -** ***Michał Stefański (wyemitowane 9 grudnia - posłuchaj)***

**KONIEC I POCZĄTEK**

Gdzie można znaleźć taki kraj, w którym dominuje myślenie o państwie jako o pewnej ciągłości, w której jedna opcja oddaje władzę, a druga przejmując pałeczkę nie myśli o zemście i porachunkach partyjnych, lecz o płynnym administrowaniu powierzonym majątkiem narodowym? Może jest to Islandia, może Wielkie Księstwo Liechtenstein, może Norwegia, a może (przy wszystkich wadach) także Kanada, będąca dla niektórych z nas przybraną ojczyzną. Pewne jest, że nie ma takich krajów zbyt wiele.

Założę się, że w ubiegłym tygodniu dość liczni obywatele USA odprowadzając do grobu 41-pierwszego prezydenta Stanów Georga Herberta Walkera Busha zadawali sobie pytanie: czy nie są świadkami końca pewnej epoki? Epoki, w której określenie "fair play" nie zawężało się do zachowania naiwnego maminsynka. Właśnie prezydent Bush Senior opowiadał kiedyś, jak wprowadził do swojego gabinetu na stanowisko szefa Departamentu Stanu zdolnego człowieka Jamesa Bakera - polityka z opozycyjnej Partii Demokratów, bo ufał jego kompetencjom i patriotyzmowi - a tak poza tym chciał mu dać zajęcie na 24 godziny na dobę, aby przestał myśleć o stracie niedawno zmarłej żony. W czasach młodości i w środowisku zmarłego prezydenta takie akty wielkoduszności zdarzały się i nie szokowały nikogo.

Czasy obecne, będące najpewniej końcem starej epoki i początkiem nowej, rozpościerają przed każdym z nas szeroki wachlarz sposobów radzenia sobie z wadami systemu, który nas otacza. Policjant z paryskich przedmieść rewidujący plecaki niewinnie wyglądających demonstrantów w żółtych kamizelkach musiał być mocno zdziwiony dlaczego w bagażu demonstranta nie ma ulotek, czy kamer? Zamiast tego oczom stróża prawa ukazały się kamienne kule do ulubionej gry Francuzów "petoncle", pałka teleskopowa, nóż i puste butelki - prawdopodobnie na benzynę. Jak wyglądało użycie tych środków perswazji bezpośredniej można było ujrzeć na ekranach wszystkich telewizji światowych. Jeden z transparentów głosił dobitnie: "Najgorsza przemoc, to przemoc państwowa". Widok w tle

policyjnego transportera opancerzonego w chmurach łzawiącego gazu pasował nieźle do całości. Nieopodal pojawił się też zwięzły napis "FREXIT". W takich okolicznościach nie można się dziwić niektórym reporterom twierdzącym uparcie, że stolica Francji stoi na skraju partyzantki miejskiej. Nie każdy z obserwatorów paryskich zamieszek wie, że w sobotę 8 grudnia stała się też rzecz zupełnie nowa. Oto prezydent Federacji Rosyjskiej Władymir - Putin uznał za stosowne wysłać list do Emmanuela Macrona prosząc go o przestrzeganie (!!) "zasad humanitaryzmu". Także znany "demokrata" prezydent Turcji Reczep Erdogan wysłał drugi list z apelem o (!!) "umiar w pacyfikacji manifestantów" z Paryża. Niejeden z obywateli tych krajów wzruszy ramionami i ze zgryźliwym uśmiechem powie "No, to mają tę swoją demokrację."

Inna wiadomość - z tutejszego kontynentu. Prawie dwa tygodnie temu (26 listopada) nadeszła wieść, że w kilku największych zakładach należących do koncernu GM (w czterech po stronie USA, jak też w jednym kanadyjskim - Oshawa, Ontario) rozpoczynają się masowe zwolnienia z pracy. Są to najpoważniejsze cięcia personelu - zarówno inżynieryjno-biurowego, jak też fizycznego od dziesięciu lat. Niecałe 15 tysięcy Amerykanów i Kanadyjczyków będzie pozbawionych pracy przez okres nieokreślony. Tak zarząd koncernu zamierza odrobić 6 miliardów strat poniesionych w niedawnym okresie z winy błędnej strategii biznesowej. Premier prowincji Ontario - Doug Ford pytany co zrobił w celu cofnięcia decyzji prezesa GM, odpowiedział: "To już za późno. Ta łódka odpłynęła". Premier Kanady Trudeau jest gotów dyskutować o programach pomocowych, przekwalifikowaniu się - ale o zwolnieniach mówić na razie nie chce. Donald Trump - ów wszechpotężny Donald Trump - ocenia ostatnie dni listopada tego roku jako jedne z bardziej smutnych dni w swoim życiu: "Jestem bardzo zawiedziony". Tak brzmi opinia ponoć jedynego widzialnego zbawcy gospodarki świata. Dziwny jest ten świat. Jedyne co tak dynamiczny prezydent USA mógł zaoferować wyczekującej cudu ludzkości to bolesne rozczarowanie biznesmena, który napotyka bariery tam, gdzie ich nie powinno być.

Wierzę w szczerość Donalda Trumpa, kiedy mówi podobnie jak niedawno premier krainy naszej młodości, obiecujący pan Mateusz - że "wystarczy wrzucić piąty bieg", a gospodarka ruszy z miejsca. Po co analizować tendencje, algorytmy,

krzywe wzrostu i spadku i tym podobne głupstwa, którymi zajmują się ekonomiści? Od czego jest intuicja? Czy prostemu człowiekowi coś się polepszyło z tego co wypisują podejrzani dziennikarze i ekonomiści liberalni"? Fakt, aktualne "masy pracujące" (aspirujące do klasy średniej) już od dwudziestu lat miotają się w swoich zadłużonych segmentach, kondominiach i domach, miedzy tysiącami reklam kolorowych wspaniałości, a świadomością, że szansa aby na to wszystko uczciwie zarobić równa się prawie zeru. W tych warunkach nie jest łatwo odpowiedzieć na pytanie jak żyć?. Pytanie znane niektórym z dramatów Czechowa, a innym ze spotkania pewnego polskiego paprykarza z byłym szefem rządu. Odpowiedzi na razie brak. Różni eksperci, jak np. publicysta kanału CNN Farid Zakaria potwierdzają zgodnie, że rzeczywiście - światowa gospodarka jest właśnie u szczytu możliwości, no a na szczytach (jak wiadomo) wszystko jest naj.., naj... najlepsze. Tym niemniej, tak samo myślano w feralnym roku 2008, gdy upadał Lehman Brothers i setki innych korporacji finansowych. Po tamtych, bolesnych doświadczeniach została jedna niewygodna prawda. Będąc na szczycie - tak jak choćby teraz - wiemy już, że możliwości są rzeczywiście nieograniczone; tyle tylko, że każda z nich prowadzi w dół.

Mówi się niekiedy, że lada dzień nadejdzie nowy nieliberalny porządek świata. Nie jest to wykluczone. Ale dla wielu z nas zasadnicze pytania brzmią: Co go będzie poprzedzać? Jaki okres przejściowy jest przed nami? Czy ilustracją przyszłości, która nas czeka ma być krajobraz ulic Paryża z ostatnich trzech burzliwych weekendów? Zanim krzykniemy "hura" i popędzimy za jakimś nowym wodzem - warto się nad tym poważnie zastanowić